Nr. 114. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 9 marca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Ze Śląska austrjackiego.

Cieszyn 5 marca.

(*Sprawa polskiego seminarjum i jej pomyślny rozwój. — Gimnazjum cieszyńskie. — Potrzeba nowych funduszów*).

Sprawa założenia w Cieszynie polskiego seminarjum nauczycielskiego postępuje naprzód dość raźnie, głównie dzięki ofiarności Królewiaków, którzy śpieszą z datkami, częstokroć bardzo hojnymi. Wspaniałomyślny opiekun sprawy polskiej na Śląsku, dr. Hassewicz z Karlsbadu, ofiarował — jak wiadomo — 10 000 rubli na cel powyższy. Oprócz tego, ze znaczniejszych ofiar wymienić należy: 50.000 koron od dra Nestora Busewicza, 3000 rubli od hr. Maurycego Zamojskiego, po 1000 rubli od ks. Eugenjusza Lubomirskiego, hr. Ksawerego Branickiego i panny Antoniny Natansonównej, 600 rubli od br. Leopolda Kronenberga, 500 rubli od mecenasa Antoniego Osuchowskiego, 1000 marek od p. Wilhelma Rosenberga itp. Niektórzy ofiarodawcy zobowiązują się do rocznych, stałych ofiar na lat szereg i tak: hr. Feliks Sobański przyrzekł płacić po 2000 koron, a hr. Adam Krasiński po 800 koron rocznie. Nie ma tygodnia, abyśmy na ten cel nie otrzymali większych i mniejszych datków, co jednak nie przeszkadza, że potrzeba jeszcze bardzo wiele, dla trwałego zapewnienia bytu przyszłemu zakładowi. W kasie „Macierzy szkolnej“ znajduje się obecnie przeszło 100.000 koron i zdaje się, że z tą sumą będzie można niebawem przynajmniej rozpocząć dzieło.

A rychłe otwarcie polskiego seminarjum nauczycielskiego jest kwestją bardzo piekącą. Według sprawozdania, wydanego przez śląską radę szkolną krajową za r. 1899—1900, liczba dzieci polskich w Księstwie cieszyńskiem, obowiązanych uczęszczać do szkół ludowych, wynosiła około 40.000, liczba zaś polskich szkół ludowych — 144, o 236 klasach. Oprócz tego było w tymże roku 9 szkół ludowych polsko-niemieckich, o 40 klasach, wreszcie 14 szkół prywatnych.

Większość dzieci, pod wpływem nauczycieli Niemców, lub też zniemczonych Ślązaków — wychowańców niemieckich seminarjów — podlega wynaradawianiu. Wpływy wielkoniemieckie, jakie dają się zauważyć w seminarjach w Cieszynie i Bielsku, najniepomyślniej oddziały [illegible] wychowańców. Są to przyszli kierownicy polskich szkół ludowych i łatwo się domyśleć, jakiego szczepią, lub szczepić będą ducha wśród naszej młodzieży. A tylko zapomocą polskiego seminarjum będzie można uświadomić i odniemczyć lud u samej podstawy, bo wszakże największy wpływ w tym kierunku mają nauczyciele ludowi.

Stwierdzając pomyślny rozwój akcji na rzecz seminarjum, nie mogę równocześnie zamilczeć, iż stan gimnazjum polskiego jest wprost zastraszający. W najlepszym razie można się spodziewać upaństwowienia zakładu dopiero w r. 1904, a do tego czasu musi być utrzymanem z funduszów prywatnych. Oczywiście, z każdym rokiem koszt wynagrodzenia ciała nauczycielskiego powiększa się znacznie, a zasoby „Macierzy szkolnej“ maleją. Budżet gimnazjalny na rok bieżący wykazuje 160.000 koron, a suma, jaką „Macierz“ na ten cel rozporządza obecnie, nie przekracza 40.000 koron. Aby wyrównać budżet, jedynym sposobem jest ponowne zwrócenie się do szerszego ogółu o poparcie materjalne.

Sposób ten nie zawodził dotychczas i jest nadzieja, że nie zawiedzie w przyszłości. Sprawa to zbyt doniosłej wagi, iżby konieczności pomyślnego jej załatwienia nie odczuło całe społeczeństwo polskie.

Echa z prowincji.

Kołomyja 3 marca.

Miasto nasze, już i tak porządnie zruszczone ruszczy się coraz bardziej. Trzech nowych radców sądowych, których dostał sąd kołomyjski, jako pomnożenie sił, to sami Rusini, podczas gdy Polaka, dobrego patrjotę, radcę Dręgiewicza, przeniesiono najniepotrzebniej do Złoczowa. Najniepotrzebniej mówię, bo skoro potrzeba było w Kołomyi radcy, a p. Dręgiewicz awansował właśnie na takiego, dlaczego nie zostawić go na miejscu? Złoczowowi zaś zazdrościć trzeba takiego nabytku. Pożegnanie p. Dręgiewicza było wspaniałą manifestacją, nietylko Polonji tutejszej, ale nawet ze strony ruskiej, z ust adwokata dra Trylowskiego padły słowa szczerego uznania dla idealnego sędziego i najgodniejszego, najzacniejszego człowieka.

Kołomyja może się poszczycić, że jest jedynem miastem prócz stolicy, które ma swój stały teatr ludowy. Tutejsze towarzystwo pedagogiczne podjęło tę piękną myśl, a jak ją pięknie przeprowadza, musi uznać każdy bezstronny, który widział wyniki tej działalności. Co tygodnia, lub dwa tygodnie, przedstawienie na przemian ruskie i polskie. Reżyserem jest p. Biberowicz, niegdyś dyrektor teatru ruskiego, obecnie urzędnik tutejszej Kasy oszczędności, człek oczywiście fachowy, a przytem znakomita siła aktorska.

W przedstawieniach biorą udział głównie członkowie Tow. pedagogicznego i ich rodziny i bardzo smutno, że z poza swego koła nie znajduje to tak zacne przedsięwzięcie takiego poparcia, na jakie zasługuje. Ceny miejsc są bardzo niskie (najdroższe 1 k. 50 h. — galerja 10 h.) a dobór sztuk bardzo dobry.

W ostatnich czasach odniosło ono ogromny sukces „Natalką Połtawką“, znaną operetką rusią Kotlarewskiego, w której p. Zimina, jako bohaterka, była wprost niezrównaną, tak pod względem gry, jak i śpiewu. Ostatnie dwa przedstawienia zajęła znana sztuka ludowa Walerego Łozińskiego „Przybłęda, czyli student na wędrówce“. Muzykę do niej na tle znanych melodyj, ułożył sędzia tutejszy p. Edmund Walter, który też podczas powtórnego przedstawienia dzierżył batutę kapelmistrzowską. Sukces tak materjalny, jak i artystyczny, był bardzo ładny. Na najbliższy czas przygotowuje teatr ludowy Fredry „Nocleg w Apeninach“ z muzyką Mireckiego.

Skoro już o muzyce mowa, trzeba wspomnieć i o innych faktach na tem polu. Popis muzyczny w zakładzie wychowawczym żeńskim SS. Urszulanek wypadł bardzo dobrze, świadcząc korzystnie o kierunku nauki. Ostatnią zaś nowością na polu muzyki, jest zawiązanie się klubu ku pielęgnowaniu muzyki kameralnej za inicjatywą niestrudzonego lekarza pułkowego dra Hubera, wybornego skrzypka i p. Waltera. Gdy nadto dodam, że otrzymaliśmy taką siłę, jak znanego i we Lwowie pianistę p. Głowackiego, ucznia Leszetyckiego i że Tow. muzyczne im. Moniuszki urządza w przyszłym tygodniu koncert (z programem: Beethoven kwartet op. 16 — Mendelsohn sekstet op. 110 — Schumann, Papillons etc.) to sądzę, że to wystarcza, aby wszystkich przekonać, że z muzyką w Kołomyi nie jest znów tak źle, jakby kto sądził.

Od muzyki przenoszę się do sali sądowej, aby donieść wam, że proces dra Dudykiewicza, zwanego tu rosyjskim ambasadorem, omawiany już w *Dzienniku pol.* (o obrazę jednego z radców sądowych) skończył się w pierwszej instancji wyrokiem, zasądzającym na jeden miesiąc aresztu, zamienionym na 300 k. grzywny. Obie strony zgłosiły odwołanie, skutkiem czego odbędzie się rozprawa w tutejszym senacie apelacyjnym karnym.

Obecna kadencja sądu przysięgłych ma kilka ciekawych spraw do osądzenia. Skazanym już został na 7 lat cięż. więzienia Petro Grekuła, za zabicie strażnika leśnego Swyszczuka w Złoporotowie, (oskarżony o morderstwo, przyjęto tylko zabójstwo), a obecnie toczy się ciekawa sprawa żydowska. W Żabiu, stolicy huculszczyzny utworzyło się formalne stowarzyszenie fałszywych świadków, którzy za pewną stałą opłatą wynajmywali się do świadczenia we wskazanym kierunku. Członkami tej szajki byli oczywiście skłonni zawsze do geszeftu wszelkiego wyznawcy Mojżesza. Rozprawa ta skończy się w tych dniach, a następnie przychodzi pod rozsądzenie sprawa podpalenia 2 młynów w Rudelniku, będących własnością znanego posła Moysy. O przebiegu sprawy tej bardzo ciekawej nie omieszkam w swoim czasie napisać.

Signum temporis

Hałyczanin (z 1 bm.), zastanawiając się nad ostatnią akcją wyborczą do rady miejskiej we Lwowie, czyni następujące spostrzeżenia, nieobojętne dla charakterystyki tz. narodowców ruskich, czyli — jak oni się dziś tytułują — Ukraińców:

„Pośród wszystkich list kandydatów, jakie rozpowszechniono pomiędzy wyborcami przy wyborach do lwowskiej rady miejskiej, znajdowały się tylko dwie takie, które na 50 kandydatów nie proponowały ani jednego duchownego. Jedna z tych list pochodziła od tz. polskich ludowców, do których przymknęli socjaliści. Drugą listę bez kandydata ze stanu duchownego wydał „ruski komitet wyborczy“. Drugą tę listę podpisali komendanci komitetu, z popowiczami (synami księży) na czele, jakoto: Tytus Rewakowicz, Eug. Ozarkiewicz, Eug. Lewicki itd. Ten komitet w czasie agitacji wyborczej posługiwał się pomocą i sukursem niektórych ruskich księży lwowskich, ale przy układaniu listy swych kandydatów nie przyjął na nią ani jednego księdza.

„Tymczasem na listach kandydatów rozmaitych komitetów polskich, znajdowały się nazwiska aż trzech naszych księży, jak: kanoników Wasilewskiego i Pakiża, oraz wicerektora gr.-kat. lwowskiego seminarjum duchownego, ks. Jaremy. Niektóre z tych nazwisk powtarzały się na kilku listach i możliwa, że uzyskały większość pomimo, iż na tz. liście ruskiej nie było ich wcale. (Mamy tu jeszcze jeden dowód, że Rusini podnoszą się zawsze na b[illegible] Polaków! *Red. Dz. Pol.*). Natomiast na ruskiej liście było aż ośmiu żydów, czterech zdecydowanych socjalistów i dziewięciu kandydatów Rusinów, ale z tych ostatnich pewna część nie miała zgoła widoków być wybranymi, bo nie było ich na żadnej innej liście wyborczej. Pokazało się przy wyborach, że komitet wyborczy „ukraiński,“ czyli (jak się nazwał tym razem) „ruski“ był poprostu przyczepką komitetu socjalistów i prawdopodobnie na życzenie tego ostatniego nie przyjął na swą listę ani jednego ruskiego księdza. Gratulujemy członkom lwowskiego komitetu wyborczego tych nowych sukcesów i stwierdzamy, że narodowi demokraci zmieniają się stopniowo w demokratów socjalnych. W niedługim czasie można się spodziewać nowej organizacji tej partji i nowego jej programu.“

Finlandja przeciw Rosji.

W tajemnej a upartej walce, jaką prowadzi Finlandja z uciskiem rosyjskim, niemałą rolę odgrywa prasa finlandzka jawna, a bardziej jeszcze tajna. O agitacji tej — jak Moskale nazywają — i o jej wrogich Rosji aspiracjach, pisze urzędowa *Gazeta Finlandzka*. Podnosi ona, że artykuły treści nielojalnej udało się w prasie finlandzkiej już stłumić przy pomocy „poważnych środków“, użytych przez rząd. Natomiast — zaznacza *Gazeta Finlandzka* — daje się spostrzedz znaczny rozwój tajnej prasy, zarówno w formie broszur, świstków literackich, jak i wydawnictw perjodycznych pod tytułem: *Fria Ord* i *Mantaina*. Przeważna część tych wydawnictw drukuje się w Szwecji i Anglji, a na dziennik *Fria Ord* prenumeratę jawnie się przyjmuje w Stockholmie. Niezbyt zadowalająca organizacja straży pogranicznej, pozwala na sprowadzanie tajnych wydawnictw w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, które nawadniają kraj wskutek rozszerzonej tajnej agitacji. Broszury i świstki, rozdawane przeważnie darmo, dostają się do każdej chaty włościańskiej i wiodą masy narodu na drogi błędne, a niekiedy i występne.

Według charakterystyki organu urzędowego, „tajna prasa perjodyczna agituje na rzecz biernego oporu przeciwko wszelkim środkom, wychodzącym od rządu; kieruje bojkotowaniem urzędników, wiernych swym obowiązkom służbowym, wskazując po imieniu i nazwisku na swe ofiary; z drugiej zaś strony podnosi do godności bohaterów ojczyzny tych, którzy w ten lub ów sposób złożyli dowody niepojmowania obowiązków, wypływających z przysięgi wierności, lub poszli drogą, wskazaną przez tajną agitację. Niekiedy robi się bohaterów z tych nawet, których poprzednio wyśmiewano i uznawano za niegodnych do zajmowania stanowisk administracyjnych. Coraz częściej i częściej słyszy się od osób, zajmujących w kraju stanowiska urzędowe, a spełniających swe obowiązki zgodnie z przysięgą na wierność carowi i ojczyźnie, o krzywdach im wyrządzanych przez tajną prasę, która nietylko ich osobiście i ich rodziny oddaje na pastwę bojkotu, lecz zarazem uwłacza powadze ich władzy.“

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 4 marca.

(*fr.*) Dopiero miesiąc minął od zniżenia przez bank austro-węgierski stopy procentowej z 4 na 3½ prc., a już zanosi się na to, że w najbliższy piątek nastąpi dalsza jej redukcja z 3½ na 3 prc. Trzy i półprocentowa stopa nie wywołała bowiem zamierzonego efektu, zdolnych weksli, jak przedtem tak i teraz bank nie może dostać, a cały jego portfel wekslowy wynosi 207 miljonów koron i jest o 230 miljonów mniejszy, niż był przed rokiem. Dwieście trzydzieści miljonów, leżących w kasach bankowych [illegible] przynosić procenta akcjonarjuszom — to rzecz niebywała, więc nuże na targ z nimi, taniej i taniej, może się przecież ludzie zmilują nad nimi i rozpożyczą je. Mniejsza o to, że te eksperymenta mogą wywołać zupełny przewrót w powstawaniu nowych wartości i ich wzajemnego stosunku, że wytworzyć mogą niezdrowe pojęcia o wartości ziemi i rozmaite chorobliwe nadzieje, ale trudno jednak pozbyć się przytem uczucia zaniepokojenia, że ta niepewność stopy procentowej, na razie wciąż spadającej, może zadać całemu naszemu organizmowi ekonomicznemu bolesne rany.

Zdajmy sobie bowiem tylko jasno sprawę z tego, o co właściwie idzie bankowi. Oto rozpoczyna on niby tę walkę przeciw zastojowi w przemyśle i handlu i chce tanością pieniędzy wywołać koniecznie większe ich zapotrzebowanie, jednem słowem chce sztucznie wytworzyć nowe konjunktury handlowe i przemysłowe. Motywy te mogą być bardzo chwalebne, tylko w możliwość osiągnięcia zamierzonego celu pozwalam sobie bardzo powątpiewać, z tego prostego powodu, że nie zdarzyło mi się jeszcze spotkać się z twierdzeniem, iż w Austrji dlatego tylko zapanował zastój w przemyśle i handlu, iż pieniądze były dotychczas za drogie. To też możnaby się już dziś założyć, że dlatego tylko, iż stopa procentowa spadnie na 3%, a może nawet na 2½%, nie powstaną ani no we weksle, ani ludność nie będzie spożywała więcej chleba, ani nie zwiększy się konsumcja żelaza, ani eksport węgla i fabrykatów. Zarobią tylko firmy, operujące olbrzymimi kapitałami, bo mniej funduszów będą potrzebowały na opłatę procentów. Nowych konjunktur jednak niska stopa procentowa nie wytworzy; na to potrzebaby może zmiany całego systemu rządowego i podatkowego, a przedewszystkiem wiary w trwałość stosunków gospodarczych, której, niestety, nie ma. A niech pogorszy się, choćby nieznacznie, kurs dewiz na Paryż lub Londyn, to i niską stopę procentową w okamgnieniu licho weźmie i zostanie tylko przykre rozczarowanie.

Przeglądając tedy wykazy handlu zagranicznego naszej monarchji, doznać musimy mimowolnie uczucia poważnego niepokoju, na widok, jak ogromnie upada eksport niektórych najważniejszych artykułów naszego gospodarstwa. Weźmy np. drzewo. Wywóz drzewa z Austro-Węgier wynosił w roku 1900 429.000 wagonów, w roku ubiegłym jednak był już o 35.000 wagonów mniejszy, a wartość handlowa tego zmniejszenia się eksportu, wynosiła koron 32.500.000.

Styczeń bieżącego przyniósł ze sobą jeszcze dalsze pogorszenie się stosunków, gdyż eksport drzewa spadł o 5000 wagonów w porównaniu ze styczniem 1901. Drugim wielkim artykułem eksportowym jest mąka węgierska, której olbrzymie transporty idą corocznie do Anglji. I ten wywóz jednak zmniejsza się w tempie zatrważającem. Przed dwoma bowiem jeszcze laty wywiozły młyny węgierskie do Anglji 126.500 centnarów metrycznych mąki, a w roku ubiegłym już tylko niespełna 90.000. Czy na to pomoże co niska stopa procentowa?

Humorystyka na prowincji.

W ostatnich dniach lutego br. otrzymaliśmy z Kopyczyniec list, podpisany znanem nam nazwiskiem, a podnoszący zasługi naczelnika tamtejszej ochotn. straży pożarnej, p. Józefa Soleckiego. Autor listu przedstawiał pana S., jako wzór męża, który sumiennie spełnia przyjęte obowiązki obywatelskie, nie szczędzi energji, pracy, czasu, by straż stanęła na wysokości zadania. Sam regularnie prowadzi ćwiczenia, dozoruje gorliwie taboru pożarnego, przy pożarach kieruje osobiście akcją itd. Wszystkie te zalety miały się pokazać przy ostatnim pożarze, który 17 zm. miał tam miejsce. Dla zachęty innych i z uwagi na sympatyczną instytucję straży pożarnych, zamieściliśmy ten wyraz uznania w wydaniu porannem *Dziennika* z 27 zm.

Aliści, w tydzień później otrzymujemy z Kopyczyniec od innej, poważnej, a znanej nam osobistości pismo, które tak wybornie odsłania stosunki lokalne i tak charakteryzuje małomiasteczkowe ambicje i intrygi jednostek, że warto je powtórzyć w całości.

„Korespondencja wasza — pisze drugi korespondent — wywołała tutaj osłupienie“. Właśnie p. Solecki, od czasu przeforsowania swego wyboru na naczelnika straży, przez dwa i pół lat zgoła dla straży nic nie zrobił! Przeciwnie, dobrze dawniej zorganizowaną, umundurowaną i w znakomite przybory zaopatrzoną strat, doprowadził do zupełnej ruiny i dezorganizacji. Ani strażaków, ani mundurów, ani przyrządów już nie widać. Ani jednego razu w całym tym przeciągu czasu p. naczelnik straży nie ćwiczył; przy pięciu, w tym okresie czasu przebytych pożarach, ani razu się nie znajdował, a przy dwóch ostatnich, to już i straży nie było! Również ani razu p. S. nie zwołał walnego zgromadzenia. Kiedy przed kilkoma dniami wybuchł pożar — przy którym p. S. — jak zwykle „jaśniał nieobecnością“ i który to pożar tylko dzięki kierunkowi wiatru i topograficznemu po-

---

(40)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

Nikt z rycerstwa tak wielkiej jeszcze potęgi nie widział, nikt, krom Lisowczyków i kniazia Koreckiego nie ucierał się z wojskami padyszacha. Serca rycerskie zaczęły bić niepohamowaną żądzą boju i trzeba było wielkiej powagi wodzów, by ten lub ów nie wyzwał muzułmanina jakiego — na próbę.

A potok płynął i płynął i jednem ramieniem już brzegu Dniestru dosięgnął.

Nagle stał się dziw.

Pułki jezdnych rozstąpiły się, jakby na skinienie różdżki czarodziejskiej, kotły i bębny zawarczały, sucho huknęły armaty, dzika muzyka się ozwała, a z tego stutysięcznego rojowiska ludzi, koni i garbów wielbłądzich, wypłynął jeden z onych okrętów pustyni, biały jak śnieg, przewyższający ogromem i pięknością brać swoją, okryty kapą szkarłatną o frędzlach złotych, drogimi wyszywaną kamieniami, a na nim ukazał się mąż rosły, w szacie złocistej, w seledynowym zawoju na głowie, ozdobnym półksiężycem z gwiazd brylantowych. Guzy spodniego kaftana, pas i szabla krzywa, sadzone były klejnotami, a gdy się ku słońcu obrócił, to świecił niby obraz cudowny — niby zjaw jakiś niezwykły. Brodę rudą, kręconą miał, w ręku buławę, jakby z tęczy rzeźbioną, a za pasem dwa noże o głowicach złoconych i pochwach klejnotnych.

— Skinder-basza! — ozwał się kniaź Korecki.

— Znajomy waćpana — rzucił hetman.

— Wasza miłość raczyłeś mnie z nim zapoznać — odparł kniaź.

Było to przypomnienie hetmanowi, że z powodu odwołania przez niego ludu podczas wołoskiej wyprawy kniazia, Korecki przegrał batalię i stał się jeńcem Skinder-baszy.

— Znajomość ta przydała się wam, kniaziu — odpowiedział z powagą Żółkiewski — bo jesteście pod wodzą prawowitego hetmana, miasto hetmanić samowolnie.

— Wspierałem Mohyłów.

— Wbrew woli rzeczypospolitej.

— Pokrewni mi.

— Bliższa ojczyzna!

Kniaź umilkł — Żółkiewski patrzał na Dniestr.

Tymczasem Skinder-basza objechał wojska i widocznie rad był, bo głową skinął, tęczą przeszył powietrze — i wnet złamały się szeregi.

Po chwili zadniestrzańskie równiny namiotami zakwitły. Tulipany, róże i lilie wyrastały z ziemi i zapełniały przestrzenie, lecz nad wszystkimi górował seledynowy namiot Skinderbaszy, przy którym na warcie czarni rzezańce stanęli, a zielona chorągiew o półksiężycu złotym w poważny pląs z wiatrem poszła, złotymi chwastami wiejąc ku granicom Lechistanu.

— Czy tu ich zaprosim, czy do nich pójdziem? — rzucił pytanie Żółkiewskiemu hetman polny.

Lecz wódz naczelny zdawał się nierozumieć pytania. Rozkaz wydał, by nikt z obozu się nie wydalał i zagroził, że najlżejszy nieposłuch szubienicą karany będzie.

Noc zapadła, lecz nie była to noc taka, jak wszystkie poprzednie. Poza plecyma wojsk, w kilku naraz miejscach, błysnęły łuny krwawe. Pas koralowy rozszerzał się, pierścień łun obiegał widnokrąg, jak gdyby miał jedną falą ognia zapłonąć i rzucić się wielkim pożarem na obozowisko polskie.

To hulał straszny Kantemir, paląc wsie i siedziby ludzkie.

Widocznem teraz było, że w dniu przybycia wojsk Skinderowych ku granicom polskim, groźny murza miał rozporządzenie rozpoczęcia pochodów krwawych i zostawiania zgliszcz, a popiołów za sobą. Najbystrzejsza przezorność wodza przeszkodzić napadom podobnym nie mogła. Na lotnych koniach tatarstwo rozpraszało się po stepie, że ani zgonić, ani zatrzymać nie sposób było. Groźnym był ordyńcom Stefan Chmielecki, bo ich sposobem wojował: rozpraszał się, w pojedynkę chwytał, do kupy zbijał i mordował. Teraz z pomocą potędze otomańskiej wystąpił „Miecz krwawy“. Nie zmógł go nikt jeszcze, nikt jeszcze nie przewidział, kiedy wystąpi i gdzie uderzy. Dziś jest tutaj, a jutro o mil sto. Jak wąż niewidzialny prześliźnie się pomiędzy czatami i „Alla!“ pod samym obozem huknie. Zabieżysz mu drogę, a on się pod ziemię skryje; do brodu przyprzesz, a on w wilgotną mgłę się zamieni, błędnym ognikiem po moczarach wić się będzie. Szybki jak wiatr, nieuchwytny jak cień, grozę i postrach szerzy, a przed nim idzie śmierć, a za nim płynie krew. Nie było człowieka, któregoby w ręku swym miał, a żywcem puścił. Nasyci się pierwej męczeństwem ofiary, a potem — zabije! Nie był władcą udzielnego państwa, jak Dżingis-Chan lub Baty, a równe im imię po sobie zostawił. Przezwano go „Mieczem krwawym“ i on tę nazwę z chlubą przyjął, nie dając jej zaprzeczyć ni razu. Dziś, gdy wojska Skinder-baszy przed Dniestrem stanęły, on, jak duch niewidzialny, za Dniestr przeszedł i niebo czerwonymi ogniami zapalił.

— Kantemir! — wzdłuż obozu szmer przebiegł.

Nie języka tu trzeba zasięgnąć było, lecz rzucić jazdę lekką, która nietylko czoło strasznemu murzy stawićby umiała, lecz podejść go mogła i do boju zmusić. Wiedział jednak hetman z jakim to wrogiem do czynienia miał, wiedział, że niczby nie wskórał, a siły rozprószył, gdyby uległ naleganiom wodzów niektórych i wiatr w polu gnał.

Na dzień drugi zagrały armaty, a było to coś w rodzaju powitania dwóch wojsk przyjaznych, nie boju zapowiedź. Potęgi dały znać o sobie hukiem dział; każda z nich powiedziała: jestem! i zdawały się namyślać nad przedmiotem rozmowy dalszej. Siły główne dwóch obozów nie przekraczały wstęgi błękitnej Dniestru, jeno za zezwoleniem starszyzny wysuwały się kupki niewielkie zbrojnych, przechodziły w bród rzekę i ścigały się na ostrze.

W onych zapasach przedbitewnych, rycerstwo polskie odnosiło zwycięstwo. Niejeden łeb otomański białkami oczu błysnął i po nagrodę do proroka poszedł, bluzgała krew po obu stronach Dniestru, chęć walnego spotkania się rosła, coraz większe oddziałki następowały na siebie, ale surmy i bębny milczały tak po muzułmańskiej jak i polskiej stronie. Były to próbne boje, mierzenie się sił pojedyńczych, zapoznawanie wzajemne.

Zachciało się raz i panu Plichcie zmódz z jakimś niechrzceńcem i jakiegoś godnego rycerza wyzwać. Porozumienie się ułatwił Gil-Gulla, wodzowie zgodzili się i zapaśnicy obrali po drugiej stronie Dniestru miejsce na spotkanie. Przez rzekę przeszedł dość znaczny oddział rycerstwa; Kopyciński ze swoimi „ptaszkami“ i kniaź Korecki panu Konstantemu towarzyszyli, nawet Kurzański się wybrał i Halszki wspomnieniem dodawał ochoty panu rotmistrzowi. Na brzegu polskim Żółkiewski stał, na mołdawskim — Skinder-basza.

Gdy bród przebyli, w szeregach muzułmańskich rozruch się zrobił, ale nie pan Plichta był tego pogwarku powodem, lecz pan Szymon Kopyciński z „ptaszkami“ swoimi, siedzący na koniu, dorównywającym niemal wielbłądowi Skinder-baszy! Z podziwem na wielkoluda osmanowie patrzyli, sam Skinder-basza językiem mlasnął i zwrócił się do otoczenia swojego.

— Jakby ten Lach wspaniale na palu wyglądał!... — rzekł, cmokając.

Tymczasem z szeregów muzułmańskich na lekkim, arabskim rumaku, wyjechał rycerz saraceński w zbroi pozłocistej, z królewskiego rodu Tareków i „salam“ przed Plichtą uczynił. Wpierw mieli kopie skruszyć, a później do szabel się wziąć. Zwycięzcy przysługiwało prawo do zbroi, konia i całego rynsztunku pokonanego. Świetny był rząd saracena i Plichta błysnął klejnotami.

Ciąg dalszy nastąpi.

łożeniu palącego się domu, nie przybrał większych rozmiarów — poruszyliśmy sprawę reorganizacji straży i wtedy właśnie — jak na urągowisko — pojawiła się pochwalna korespondencja!

Mało tego; ponieważ p. Solecki zgromadzenia członków nie zwoływał, mimo głośnych z naszej strony protestów, naczelnik gminy uważał się słusznie za powołanego do zaproszenia wszystkich członków straży pożarnej, w celu narad nad reorganizacją straży. Na zebranie to przybył także zaproszony p. Solecki, ale zaraz na wstępie oświadczył, że nie uznaje tego zgromadzenia za legalne, że on przemawia tylko jako człowiek prywatny i tylko w tym celu, aby odczytać korespondencję z *Dziennika Polskiego*, jako dowód uznania jego zasług dla straży. Przyznajemy, że ogrom bezczelności tak nam zaimponował, iżeśmy zamilkli. Odczytał tedy p. Solecki korespondencję i oświadczył publicznie, że to tylko połowa (?), gdyż będąc właśnie w Redakcji *Dziennika Polskiego* obecnym w czasie nadejścia listu z Kopyczyniec, widział, jak p. redaktor nożycami przeciął kopertę i list wyjął, ale tylko połowę, ze wspomnianą korespondencją — druga połowa listu została w kopercie. Tę kopertę p. Solecki wziął w palce i „wyczuł, że tam jeszcze coś zostało." Pan redaktor dał mu więc tę drugą połowę, jeszcze więcej pochwał zawierającą, na własność; on ją posiada i przy najbliższej sposobności odczyta jej treść.

To nas powoduje do zajęcia szanownej Redakcji kilka chwil czasu drogiego i uproszenia, ażeby jak najspieszniej odpowiedzieć nam raczyła:

1. czy prawdą jest, że p. Jan Solecki był w Redakcji *Dziennika* dopuszczony do tajemnicy listowej, zawierającej korespondencję z Kopyczyniec i

2. czy prawdą jest, aby szan. Redakcja nadesłaną jej korespondencję w oryginale lub odpisie na własność p. Soleckiemu podarowała?

Prośbę tę wnoszę imieniem kilkunastu osób inteligencji tutejszej, których podpisy w razie potrzeby dostarczyć każdej chwili mogę.

Na powyższe pytania odpowiadamy krótko, że prezentów z korespondencyj (choćby tylko z połowy) nigdy nikomu nie czynimy, że listów nadesłanych do redakcji nikomu nie pokazujemy, bo stanowią one najściślejszą tajemnicę naszą i że wreszcie p. Józefa Soleckiego z Kopyczyniec — nigdy nie widzieliśmy, nie chcemy widzieć i prosimy nam go nie pokazywać...

Bądź co bądź, figlarz wielki ów p. Solecki i jego korespondenci!

Rada miasta Lwowa.

Lwów 8 marca 1902.

Przy wczorajszej rozprawie nad budżetem gminy miasta Lwowa, uchwalono cały szereg rezolucyj do poszczególnych rubryk budżetu. I tak do rubryk wydatków, wezwano magistrat: aby zarządził telefoniczne połączenie Wysokiego Zamku z miastem i takież połączenie z zakładem sierót; do niezwłocznego rozpoczęcia rokowań o przesklepienie Pełtwi z właścicielami realności przy uliczce od ulicy Zyblikiewicza do ul. na Skałce; aby się zastanowił nad kwestją przymusowego zaprowadzenia hydrantów domowych, tudzież obowiązkowego skrapiania ulic przez stróżów domów; aby się zastanowił nad reorganizacją czyszczenia miasta; nakoniec, aby zakupno materjałów do miejskich robót publicznych odbywało się drogą licytacji.

W rezolucjach do rubryk przychodów, wezwano magistrat, aby na przyszłość do preliminarzy inwestycyj dołączane były wszelkie dokumenty, kosztorysy, zamknięcia rachunkowe, objaśnienia cyfr, tudzież akta potrzebne do ocenienia stanu inwestycyj; aby zarządził, iżby dyrekcje zakładów miejskich zredukowały dniówki do minimum, a wszelkie potrzeby aby były na przyszłość przewidzane i uwzględnione w budżecie; aby do obrad komisji budżetowej przedkładał surowe bilanse (Rohbilanz) zakładów miejskich; aby przymus bicia bydła w rzeźni wykonywał jak najściślej; aby się zastanowił nad podniesieniem opłaty od mięsa, sprowadzanego do miasta z poza jego obrębu; o zarządzenie, aby na etacie rzeźni był umieszczony weterynarz-asystent, który ma pracować wedle możności w ratuszu i na targowicy i któremu ten obowiązek nałożony być ma dekretem nominacyjnym; aby zarządził inspicjonowanie rzeźni przez jednego z urzędników miejskiego urzędu budowniczego; o przyspieszenie połączenia rzeźni z miastem torem kolei elektrycznej; aby etat zakładu wodociągowego przeprowadził ściśle wedle uchwał rady miejskiej i żeby prowizorjum jak najprędzej ustało; aby rozpatrzył sprawę wodomierzy, sporządził plan wodociągów, wrysował weń wszystkie połączenia z domami i przedłożył projekt noweli wodociągowej z uwzględnieniem przymusu wodociągowego, tudzież postanowienia co do tego, kto za nadwyżkę, wodomierzem wykazanej wody, ma zapłacić; aby rozpatrzył sprawę nałożenia dodatku gminnego do państwowego podatku konsumcyjnego od piwa, aby przedłożył projekt noweli do ustawy o opłacie od psów w tym kierunku, by cały szereg psów nie mógł się uchylać od opłat, tudzież, aby lepszą wykonywano nad psami kontrolę.

Ze względu na to, że dzisiejszy system kasowy i rachunkowy w magistracie nie odpowiada wymogom rozwiniętej administracji i utrudnia kontrolę kasy i zakładów gminy — wzywa się prezydjum miasta, aby poczyniło odpowiednie zmiany w projekcie nowej instrukcji rachunkowej i kasowej i przedłożyło jak najrychlej zmieniony projekt rzeczonej instrukcji i aby wygotowało petycję do wysokiego sejmu o uzupełnienie subwencji na budowę teatru do wysokości $^1/_3$ części kosztów budowy przez gminę miasta Lwowa poniesionych.

Wzywa się prezydjum o wyjednanie w namiestnictwie szybkiego zatwierdzenia statutu miejskiej kasy oszczędności i wprowadzenie jej w życie wraz z zakładem zastawniczym; o przyśpieszenie załatwienia sprawy miejskiego zakładu pogrzebowego i o ponowienie rokowań i przygotowanie projektu w sprawie opodatkowania biletów kolejowych przy wyjeździe ze Lwowa na rzecz gminy.

Nakoniec do budżetu szkolnego wniesiono następujące rezolucje:

Wzywa się magistrat, aby po porozumieniu się prezydjum z czynnikami decydującymi, wniósł petycję o przyznanie gminie dotacji z funduszu szkolnego krajowego na pokrycie wydatków na szkoły miejskie; wzywa się magistrat, względnie wybraną przez radę komisję dla budowy szkół, aby przyspieszyła swe czynności co do wyszukania placów pod budowę szkół w różnych częściach miasta; o wdrożenie kroków celem uwolnienia gminy od prestacyj na rzecz szkół średnich. Nakoniec, aby przez odpowiednie organa zbadał sprawę ogrzewania szkół miejskich gazem i wodą.

Po ukończeniu obrad nad budżetem, prezydent dr. Małachowski, dziękując referentowi budżetu drowi Głąbińskiemu i przewodniczącemu komisji budżetowej drowi Maryańskiemu, z naciskiem zaznaczył, że może teraz już ustaną raz krążące legendy o bankructwie gminy, bo rozprawa budżetowa dostatecznie wykazała ich bezpodstawność.

KRONIKA.

Lwów 8 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +5° R. Deszcz.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 9 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $4^1/_2$—$5^1/_2$ popołudniu, prof. uniw. dr. Br. Dembiński: „W przededniu Targowicy". — W sali XIV uniwersytetu (ul. Mikołaja 4) od godziny 6—7 wieczorem, prof. dr. J. Nusbaum: „Układ nerwowy u zwierząt kręgowych".

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Dom warjatów", krotochwila. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Halka", opera narodowa. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (9): Franciszki p. — Mścisława. — (24): Obr. Hław. Wschód słońca o godzinie 6 minut 33, zachód o godzinie 5 minut 50

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Odznaczony przywilejem noszenia roch. i mant. ks. dr. Alojzy Jougan, katecheta gimn. im. Franciszka Józefa we Lwowie.

Egzamin z rachunkowości ogólnej, państwowej i kupieckiej złożyła w namiestnictwie przed komisją egzaminacyjną, panna Marja Marja Malikówna, rodem z Nowego Sącza.

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł ze względów służbowych adjunkta Józefa Zajączkowskiego z dyrekcji w Stanisławowie do okręgu dyrekcji lwowskiej, oraz asystenta Zygmunta Szymańskiego na jego własne życzenie z dyrekcji we Lwowie do okręgu dyrekcji stanisławowskiej; dalej zamianował starszego komisarza budownictwa Karola Zygmuntowskiego, zastępcę naczelnika sekcji konserwacji Kraków I., naczelnikiem sekcji konserwacji w Dębicy, oraz komisarza budownictwa Józefa Geschöpfa, zastępcę naczelnika sekcji konserwacji w Przeworsku, naczelnikiem takiegoż urzędu w Haliczu II., nakoniec przeniósł ze względów służbowych rewidenta Karola Neumanna z dyrekcji we Lwowie, do kierownictwa budowy w Schwarzach, w Salcburgu.

Inspektor Stanisław Majewski, naczelnik warsztatów kolejowych w Stryju, otrzymał przy sposobności przejścia w stały stan spoczynku, w uznaniu długoletniej, a znakomitej działalności służbowej, tytuł starszego inspektora austrjackich kolei państwowych.

Ze sfer aptekarskich. Namiestnictwo nadało koncesję na aptekę w Kołaczycach pow. Jasło Romanowi Krasińskiemu, magistrowi farmacji, pozostającemu we Lwowie, a na aptekę w Boryni pow. Turka, Fryderykowi Heyderowi, obecnemu zarządcy apteki w Bohorodczanach. Namiestnictwo zezwoliło na kreowanie nowej apteki publicznej w Tartakowie, powiat Sokal, nie zezwoliło zaś na kreowanie aptek w Jabłonowie powiat Peczeniżyn, w Niżniowie powiat Tłumacz i Starej soli, powiat Stary Sambor. P. Łobos sprzedał aptekę w Strusowie p. Farpowi. Egzamin tyrocyjalny złożyli pp. Józef Ehrlich ze Lwowa, Samuel Ecker z Sambora, Józef Wacław Gros z Bełza i Henryk Rosenbaum z Bursztyna.

Z towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie. Jako członkowie założyciele z wkładką 200 k., przystąpili do towarzystwa: Bibljoteka kórnicka, tudzież pp.: Łukasz Bodaszewski, inż. cyw. we Lwowie, Bernard Połoniecki, właśc. księgarni polskiej, Audrzej hr Potocki, marszałek krajowy, Jadwiga hr. Zamoyska w Zakopanem i dr. Rudolf Zuber, prof uniw. we Lwowie. Jako członkowie wspierający dożywotni z wkładką 50 k. przystąpili do towarzystwa: Zarząd dóbr Dziedziłów, tudzież pp: S. Horowitz i Kazimierz Tchorznicki. Liczba członków czynnych zwyczajnych (wkładka roczna 8 k:) doszła do cyfry 366, członków wspierających zwyczajnych (wkładka roczna 1 k.) do cyfry 190.

Zgłoszenia i wkładki uprasza się przesyłać pod adresem towarzystwa, Lwów, Archiwum bernardyńskie.

Z „Sokoła". Walne zgromadzenie Towarzystwa zapowiedziane na dzień 14 marca br. z powodów od wydziału niezależnych, w tym dniu odbyć się nie może; odbędzie się 21 bm o godzinie 8 wieczorem, a w braku statutem wymaganego kompletu, w dniu 24 bm. o godz. 7 wieczorem w gmachu Towarzystwa.

Walne zgromadzenie krawców i kuśnierzy odbyło się wczoraj wieczorem przy bardzo licznym komplecie, pod przewodnictwem p. B. Mikulińskiego. Sprawozdanie z czynności i kasowe (referent p. Edw. Jabłoński) przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorjum. Przyjęto też do wiadomości sprawozdanie sekretarza p. Ohlego o wykonaniu uchwał I krajowego wiecu krawieckiego w sprawie petycyj opracowanych przez jednego z adwokatów, co do deputacji wysłać się mającej i co do odezwy w sprawie popierania krajowych wyrobów krawieckich (opracowanej przez p. Z. Korosteńskiego, redaktora *Dźwigni*). Nastąpiły potem wybory, które dały następujący rezultat: Przełożony: p. B. Mikuliński; zastępca przełożonego: p. Jan Maysenhälter; do wydziału weszli pp.: Z. Baczyński, E. Jabłoński, Andrzej Kobielnik, A. Platowski, W. Romaniszyn, M. Procelli, J. Nass, Chane Stauber, Nusem Feliks, Wolf Bonnen, Katz Naftali i Hersz Ehrlich.

Wieczór Sienkiewiczowski. Dnia 9 bm. tj. w niedzielę o godzinie 8 wieczorem, odbędzie się staraniem słuchaczy akad. rolniczej w Dublanach uroczysty wieczór Sienkiewiczowski z łaskawym współudziałem pani Ruszkowskiej, pp. dra Gubrynowicza, dra Szenka, Tarasiewicza i Pulikowskiego. Goście ze Lwowa mile będą widziani.

Wieczorek ku czci Adama Mickiewicza, urządzony staraniem „Czytelni akademickiej" odbędzie się dnia 21 bm. Szczegóły bliższe podane zostaną wkrótce do wiadomości.

Koncert spacerowy i przedstawienie amatorskie odbędzie się staraniem „Czytelni kolejowej" w sali własnej (stary dworzec Czerniowiecki), w niedzielę 9 bm. Początek koncertu o godzinie 4 popołudniu. O godzinie 7 wieczorem przedstawienie, na którem amatorowie odegrają 5 aktowy melodramat J. Kozierowskiego „W walce ze światem".

Dyrektor banku hypotecznego, p. Maurycy Lazarus, obchodzi dziś 35 rocznicę wstąpienia do służby w banku. Do bawiącego w sprawach służbowych, w Stanisławowie jubilata, wysyła dyrekcja i urzędnicy tej instytucji, życzenia telegraficzne, jutro zaś wręczony mu zostanie adres od urzędników.

Spór o kalendarz. Odnośnie do umieszczonej wczoraj w *Dzienniku* notatki, pod tym tytułem, dowiadujemy się z pewnego źródła, że p. Rybowski nie został czynnie znieważony. Kto miał w tej sprawie słuszność, o tem rozstrzygnie niewątpliwie sąd, przed jego bowiem forum cały spór poszedł.

Reformy w straży policyjnej. Dowiadujemy się, że równocześnie z pomnożeniem straży policyjnej we Lwowie i z zaprowadzeniem konnej straży, nastąpi mała zmiana w umundurowaniu policyjnych żołnierzy. Mianowicie zamiast dotychczasowych kasków (czak) ceratą pokrytych, otrzymają policjanci kapelusze strzeleckie z pióropuszami, jakie dawniej nosili żandarmi. Takie same kapelusze mieć będzie i straż konna, zrekrutowana z podoficerów kawalerji.

Demonstracja robotnicza. W poniedziałek (nie w niedzielę, jak mylnie doniosły niektóre pisma) o 10 rano, odbędzie się w sali teatru żydowskiego, przy ulicy Jagiellońskiej, zgromadzenie pozbawionych pracy robotników. Po zgromadzeniu pochód gremjalny ul. Karola Ludwika i placem Halicki, ku ulicy Halickiej. Na pochód przed Rynek policja nie zezwoliła.

Jeszcze „Legendy" Niemojowskiego. Literat czeski Langner, rozpoczął tłumaczenie „Legend" Niemojowskiego Tłumacz, aby się uchronić od spodziewanej konfiskaty, zamierza nadać swojej pracy formę interpelacji parlamentarnej. Interpelację tę, jak się p Langner już upewnił, odczyta w izbie p. Horzica.

Rzeźnicy a rzeźnia. W chłodzarni nowej rzeźni miejskiej urządzone są między innemi okratowane komory, wynajmywane poszczególnym rzeźnikom, aby mogli tam pod zamknięciem przechowywać mięso. Z komór tych preliminowała sobie gmina dochód wcale znaczny (po 120 kor. rocznie) od każdej i zdawało się, że rzeźnicy, pojmując własny w tem interes, wynajmą wszystkie. Tymczasem dowiadujemy się, że komór takich do 40 stoi pustką niewynajętych. Podobno przyczyna tego leży w tem, że p. rabin Schmelkes orzekł, iż mięso koszerne, którego najwięcej w rzeźni produkują, nie może sąsiadować z mięsem bitem dla „akumów" i zakazał wynajmywać żydom owe komory. Charakterystyczne...

Dyrekcja szkoły męskiej im. św. Anny we Lwowie nadsyła nam pismo następujące:

W numerze *Dziennika* z dnia 6 marca b. r., w wydaniu popołudniowem znajduje się notatka, jakoby uczniowie tutejszej szkoły przemysłowej uzupełniającej po godzinie 9 wieczorem wszczynali bójki. Dyrekcja sprawdziła, że wieczorem dnia 4 marca wszczęli na ulicy Jagowskiej, nie koło szkoły, lecz aż naprzeciw młyna Thoma, bójkę terminatorowie, którzy nie są uczniami szkoły św. Anny. Aresztowano jednego z bijących się i stwierdzono, że ten wcale do tutejszej szkoły nie uczęszcza. — Dyrekcja przy tem zaznacza, że uczniowie pod nadzorem nauczycieli wychodzą po skończonej nauce ze szkoły spokojnie, nie może zaś odpowiadać za to, co się dzieje w odległych ulicach. Z poważaniem *Zawadski.*

Zagadkowe zniknięcie. Uczeń V. klasy gimnazjum Franciszka Józefa, Józef Kleban, wydalił się dnia 6 b. m. z mieszkania swojego przy ulicy Śnieżnej l. 6 i dotychczas jeszcze nie wrócił do domu.

Faskę sera, wagi 24 kilogramów, skradziono wczoraj z sieni I. piętra, domu pod l. 4, przy placu św. Teodora, na szkodę Chany Bralter.

Czyje kartofle? Jan Porpiec, tragarz, przyniósł wczoraj na inspekcję policyjną korzec kartofli i zeznał, że kartofle te kupiła w rynku młoda jakaś pani i kazała mu je zanieść na ulicę Stryjską nie oznaczywszy przytem numeru, lecz dodając swą sługę, która jednak po drodze zgubiła mu się gdzieś. Nie wiedząc co począć z tym ciężkim fantem, zaniósł go na policję, zastrzegając sobie 1 koronę za trud.

Szajka włamywaczy. Przed kilku dniemi aresztowano w Krakowie szajkę włamywaczy. Obecnie wszyscy jej uczestnicy są już w aresztach policyjnych. Można też podać o nich bliższe szczegóły. Na czele szajki stał Jakób Baczakiewicz, 22 lat liczący, cieśla z Warszawy, pod jego rozkazami pozostawali: Franciszek Szostak, Władysław Kaczmarek, Kazimierz Lech, Tadeusz Buczyński. Spełnili oni kilkanaście kradzieży z włamaniem.

Na gościnnym występie. W Krakowie aresztowała policja dwóch Węgrów — włamywaczy. Pierwszy z nich Ferenc Körmendy, pochwycony został na gorącym uczynku, kiedy się włamywał do żydowskiego sklepu przy ulicy św. Tomasza. Przedtem został on spłoszony przez p. J. Skotnickiego, kiedy chciał się włamać do sklepu p. Anastazego Froncza przy ulicy Florjańskiej. Tenże sam Körmendy podejrzany jest, że przed dwoma tygodniami okradł z gotówki sklep szewskich przyborów p. A. Markiewicza przy ulicy Florjańskiej, jak również jeszcze wcześniej okradł cukiernię przy ulicy Długiej. Drugi Węger lat 38 liczący, Moritz Böhm, wykwintny żyd-włóczęga, zamieszkał tam w hotelu Drezdeńskim i Rojal, podawał się jako kupiec, wyłudzał pieniądze i sprzedawał chusteczki do nosa. Aresztowany tłumaczy się, że przyjechał po zakupno antyków.

Uprzejmość towarzyska. W *Hałyczaninie* czytamy: „Niedawno temu odbył się w Perehińsku bal (ruski), na który zaproszono całą okolicę i na który przybyli też nietylko Rusini, ale także Polacy i Niemcy. Przyjechał również na ten bal gr.-kat. kanonik, ks. Czapelski ze Lwowa z córkami i jeszcze dwiema pannami. W czasie pauzy, kiedy goście balowi odpoczywali, panna Czapelska wraz ze swemi lwowskiemi towarzyszkami zaśpiewała znany bezsens „ukraiński": *Ne pora Moskalam i Lacham służyty.* Efekt był — nie do pozazdroszczenia. Większość uczestników uczuła się dotkniętą i uczuciu temu dała wyraz w epitetach wcale niepochlebnych dla śpiewaczek. Panna Czapelska śpiewa nieźle, ale z *savoir vivre* pozostaje widocznie — na bakier".

Z powyższych słów *Hałyczanina* widoczna, iż na owym balu byli obecni zarówno „Ukraińcy", jak i moskalofile. Co jednak robili w tem towarzystwie Polacy, którzy wszakże obecnie obserwują wielki post, tego zrozumieć nie możemy. Chyba pragnęli zaznać towarzyskiej uprzejmości, okazanej im piosnką „Ne pora!..."

W ręce niemieckie. Jedno z pism donosi, że o zakupno klucza tłumackiego traktuje obecnie ks. Hohenlohe. Strony interesowane udały się już podobno do Lwowa celem ostatecznego zawarcia kupna. Warunki mają być tak korzystne, że podobno nawet i dla b. właściciela p. Jahna pewna część z ceny kupna ocaloną zostanie. Aż dotąd wszystko dobrze; ale pozwolimy sobie zwrócić uwagę na smutny fakt, że znowu szmat ziemi polskiej w obce i w dodatku, wrogie nam ręce przechodzi. Czy wśród naszych magnatów nie znalazł się ani jeden, któryby mógł nabyć dobra tłumackie. Musi to być przecie dobry interes, skoro o kupno pokusił się Niemiec.

Wielką rewizję odbyto w Bochum, w księgarni i ekspedycji *Wiarusa Polskiego*, pod pozorem szukania wydanej w Galicji książki „Września". Książki tej nie znaleziono, natomiast zabrano sporo innych książek, a nawet niewinny „Przewodnik dla polskich robotników w Niemczech.

Nieporozumienie w berlińskiem Kole polskiem. *Kraj* petersburski zamieścił artykuł w kwestji reformy kół poselskich w Berlinie, wzywając posłów do zamieszczenia swych uwag. Autor artykułu podniósł między innemi zarzut, że Koło polskie w Berlinie obradowało w czasie, kiedy równocześnie odbywało się posiedzenie komisji w sprawie majoratów niemieckich. Na artykuł ten odpowiedział w *Kurjerze Pozn.* poseł do parlamentu, dr. Dziembowski, stwierdzając, że posiedzenia Koła muszą prawie zawsze odbywać się równocześnie z posiedzeniami rozmaitych komisyj parlamentarnych, albowiem w przeciwnym razie musiałyby być zwoływane chyba na g. 12 w nocy. Co do wspomnianego przez *Kraj* posiedzenia, poseł Dziembowski twierdzi, że była to raczej poufna narada i zaznacza, że takie poufne narady, bez formalnego zwołania Koła, nie są pożądane, są zbyt prędkie, dorywcze, niespokojne, nerwowe i nie przynoszą dobrych owoców. Dalej wyrzuca poseł Dziemb. Kołu, iż milczało przy pozycji budżetowej „pensja p. Kraetkego" i tym sposobem nie poruszyło grawaminów pocztowych. W końcu autor oświadcza się za tem, iżby Koło nie uchylało się od krytyki publicznej i nie lekceważyło jej, gdyż nieradby widzieć w niem bractwa wzajemnej adoracji.

Wobec tego artykułu Koło polskie w parlamencie odbyło 5 b. m. posiedzenie i ogłasza w pismach poznańskich następujący komunikat:

„Koło wyraża zdziwienie, że członek tegoż uważał za stosowne zabierać głos w sprawach Koła, wychodząc w punktach zaczepionych z założenia, nie zupełnie odpowiadającego rzeczywistemu przebiegowi rzeczy. Z polecenia Koła *Roman Janta-Połczyński* sekretarz."

Ubezpieczenie urzędników prywatnych. Sprawa ubezpieczenia urzędników prywatnych przyjdzie nareszcie do dyskusji. Referentem jej wybrano na wniosek dra Kolischera p. Forzta. Fabrykanci i wielcy przemysłowcy starali się skłonić rząd do cofnięcia tej ustawy. Usiłowania te jednak nie odniosły skutku. Charakterystycznem dla stanowiska fabrykantów wobec tej ustawy jest przemówienie posła Kinka, wielkiego fabrykanta, członka wiedeńskiej izby handlowej, jednego z głównych przywódców partji fabrykantów, który oświadczył, że on i jego przyjaciele byliby za najdalej idącem ubezpieczeniem powszechnem, jednak fabrykanci nie chcą dać na ten cel ani centa i wszystkie datki i koszta ubezpieczenia urzędników prywatnych czy robotników mają być pokryte wyłącznie z funduszów państwowych. P. dr. Kolischer w polemice z p. Kinkiem wskazał, że koszta takiego ogólnego ubezpieczenia w najciaśniejszych nawet ramach wynosiłyby 250 miljonów koron i zapytuje p. Kinka, czy sądzi, że rząd austrjacki zgodzi się na wstawienie do budżetu takiej sumy na rzecz ubezpieczenia. Zdaje się więc, że wielcy przemysłowcy starają się tylko sprawę tę zabagnić i uniemożliwić dojście do skutku ustawy. P. Forzt, wybrany referentem, obecnie sprawę tę studjuje i w najkrótszym czasie ma się odbyć posiedzenie komisji w tej sprawie.

Kanceliści sądowi u ministrów. W Wiedniu bawiła wczoraj deputacja kancelistów sądowych i urzędników tabularnych, która wręczyła ministrom sprawiedliwości i skarbu memorjał w sprawie polepszenia bytu tej kategorji urzędników. Obaj ministrowie odpowiedzieli, że będą się starali o stopniowe spełnienie ich życzeń. Galicja w tej deputacji nie była zastąpiona.

Dymisja uwodziciela. Henryk Orange, smutny bohater procesu Strumpfnerówny, został wczoraj złożony z urzędu komisarza policji.

Niepodjęte wygrane. Dzienniki wiedeńskie przypominają, iż dotychczas nie zostały podjęte dwie główne wygrane: jedna w kwocie 40.000 kor., która padła na los Basilica s. 9787 nr. 67, druga w kwocie 20.000 kor., która padła na los węg. Czerwonego krzyża s. 103 nr. 76.

Ładne honorarjum. Do chorej córki miljonera amerykańskiego Armoura powołano do Chicago profesora Lorenza z Wiednia. Za dwutygodniowy pobyt w Ameryce przyrzeczono mu 100.000 kor.

Kraft-Ebbing ustępuje. Znany psychiatra prof. dr. Kraft Ebbing, wygłosił wczoraj swój ostatni wykład. Przemówił do studentów, że mimo trzydziestoletniej działalności, nie wycofałby się dobrowolnie ze służby dla dobra publicznego gdyby go natwątlony stan zdrowia do tego nie zmusił. Prof Kraft-Ebbing przenosi się na stałe do Gracu.

Za pobicie ucznia. Z Wiednia donoszą, że katecheta ks Jungbauer został skazany na 100 kor. kary i 1000 koron t. zw. „Schmerzensgeldu" za silne pobicie ucznia w szkole. Charakterystycznym jest szczegół, że katecheta pobił ucznia za to, iż ten wyraził się niekorzystnie o stosunkach w Rosji.

Rocznica Hussa. Rada miasta Pragi obradowała nad stanowiskiem, jakie jej zająć wypadnie wobec uroczystości pamiątkowych ku czci Hussa. Uchwalono 11 głosami przeciw 10 nie brać inicjatywy w obchodzie, która winna wyjść z łona stowarzyszeń literackich i politycznych. Były prezydent Podlipny zgłosił *votum* mniejszości.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 6 marca 1902 godzina 7 rano notują: Petersburg —13·3. Warszawa —2·0. Stockholm 0·2. Hamburg —0·6. Berlin —0·4. Paryż +2·1. Praga —2·1. Wiedeń —3·4. Tryjest +4·9. Neapol +6·5. Palermo +9·6. Konstantynopol +5·0. Wysokie ciśnienie pokrywa Europę środkową a rozdział stanu barometrycznego pozostał dość niezmieniony. Pogoda się wyjaśniła i wszędzie panują nocne przymrozki. Opady zgłaszają tylko ze wschodnich części monarchji.

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.).

* **Colosseum Thorna.** Od dnia 1 do 15 marca zupełnie nowy wspaniały i sensacyjny program mistrzowski. 5 The five Juggling Johnsons, największa sensacyjna nowość amerykańska przekraczająca granice możliwości i zręczności rąk ludzkich. Zagadka XX. stulecia Everhart, król obręczy. Miss Katarzyna Bartho, prima balerina teatru „Metropolitan Opera House" w Nowym Jorku. Las Estrellas, hiszpańskie tancerki. Miss Saida, artystka napowietrzna. Petra Pultera, ekscentryczna subretka. The Zolar's, ekscentryczni akrobaci w produkcjach nigdy nie widzianych Les Minstrel Parisien, paryscy śpiewacy uliczni. La Belle Haller, najznakomitsza subretka duńska. Sinobrody, największy i najpiękniejszy kolorowy obraz bioskopu amerykańskiego.

Codziennie o godz 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9.

* **„Maison de Blanc".** Doniesiono nam, że w połowie bieżącego miesiąca nastąpi otwarcie w „Grand hotelu" l 13 przy ulicy Karola Ludwika, specjalny magazyn bielizny damskiej i dla dzieci, jakoteż bluz, halek i wszelkich artykułów, wchodzących w zakres tego przedsiębiorstwa. — Firma ta, która od roku 1884 w Wiedniu istnieje, mając filje swe „Maison de Blanc" w Krakowie i Czerniowcach, szczyci się i w naszym kraju najlepszą sławą pod każdym względem.

* **Składki na Wawel.** Dnia 3 marca b. r. odbyło się w mieszkaniu p. Seferowiczowej otwarcie skarbonek składkowych na odnowienie Wawelu. W skarbonkach gotówką nadesłali:

Bank krajowy 6 kor. 21 hal., dr. Barzycki 2·88, cukiernia Bienieckiego 1·46, Czerniokowska Walerja 2.48, kasa osobowa na głównym dworcu 3·84, Hübner Alojzy 6·81, Kasprzycki Antoni z Jarosławia 2·36, Langner Andrzej 2·39, Łukasiewiczowa Róża 3·16, dyrektor Maresch (2 puszki) 13·50, Majewski Zygmunt 2·55, miejski urząd akcyzowy 3·51 Musiałowicz Władysław 36·33, główny urząd pocztowy (biuro reklamacyjne) 1·55, główna hala pocztowa 4·22, filia pocztowa nr. 17 6·21, Schellenberg August 1·61, Seferowiczowa Bronisława 6·97, skład płócien korczyńskich 1·36, skład osobliwych gatunków tytoniu 25·17, Stachiewicz i Abrysowski 2·35, ks. Stasicki z Krzywcza 2·20, Szkowron Albert 2·69, Turkułłowa Helena 5·87, Wieczyńska Katarzyna 2·30, Wiczkowska Józefa 1·25, główny dworzec kolejowy 12·57, ze sprzedaży starych centów 1 kor.

Razem 165 kor. 22 hal, które ulokowano na książeczkę gal. Kasy oszczędności nr. 111.853 Oprócz tego znajduje się na cel odnowienia Wawelu książeczka gal. Kasy oszczędn nr. 66.571, której stan wynosi obecnie 3120 kor. 30 hal.

* **W Kasynie urzędniczem** dziś w sobotę dnia 8 go marca odegrają amatorzy: „Tatuś pozwoli", komedję w 1 akcie Mozera i „O Józię", fraszkę sceniczną w 1 akcie Bałuckiego. Pozpocznie „Przechadzka po Londynie i New Jorku", opowiedziana przez p. dra W. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Koncert.** W poniedziałek dnia 10 marca b. r. odbędzie się w auli Politechniki na dochód funduszu stypendyjnego im. Mikołaja Kopernika, koncert urządzony staraniem Tow. „Bratniej pomocy słuchaczów Polit." z łaskawym współudziałem pań: Bel Sorel, Gabrjeli Morskiej, Józefy Sipanek i Heleny Ruszkowskiej, oraz pp.: Rudolfa Domana, Wacława Elszyka, Juljana Jeromina, Michała Tarasiewicza i dra Miecz. Szenka.

Akompanjament objął kapelmistrz teatru miejskiego p. Wacław Elszyk.

Bilety po cenie: 5 kor., 4 kor., 3 kor., 2 kor., oraz wstęp na salę 1 kor. są do nabycia w księgarni pana Altenberga i w biurze Towarzystwa (gmach Politechniki, parter) codziennie od godziny 11—1 w południe, w dzień zaś koncertu przy wejściu na salę.

Początek o godzinie pół do 8 wieczorem. Podczas wykonywania numerów programu sala będzie zamknięta.

Koncert ten budzi nadzwyczajne zainteresowanie z powodu bardzo bogatego i urozmaiconego programu, oraz współudziału panny Sorel

Będzie to zarazem ostatni występ we Lwowie pana Tarasiewicza.

* **Odczyt** prof. dra Jana Bołoz Antoniewicza „O obrazach secesji wiedeńskiej", zapowiedziany na niedzielę, odbędzie się w środę dnia 12 marca b r. o godzinie 5 popoł. w salach Tow. sztuk pięknych.

Zmarli:

Józefa z Kwiatkowskich Orzechowska, wdowa po rewidencie wydziału krajowego, zmarła dnia 7 marca 1902 roku, po długich i ciężkich cierpieniach w 57 r. życia. Ś. p. Józefa była kobietą wielkich cnót i z prawdziwem poświęceniem oddaną swym dzieciom. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Gosiewskiego l. 4. na cmentarz Łyczakowski.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę (po raz ostatni w tym sezonie) „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Gościnny występ panny Bel Sorel.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Dom warjatów", krotochwila w 3 aktach Karola Laufs'a. — Wieczorem o godzinie 7 (po cenach zniżonych) „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Gościnny występ panny Eugenji Strasserówny.

W poniedziałek po raz pierwszy „Majowa msza", obrazek w słońcu w 1 akcie Marjana Tatar-

kiewicza: po raz pierwszy „W sieciach Satyra", pastel a la Vatteau, w 1 akcie M. Tatarkiewicza i po raz pierwszy „Królowa Bajka", pastel księżycowy w 1 akcie M. Tatarkiewicza

Wskazówki dla włościan w sprawach spadkowych i opiekuńczych, napisał Julian Talasiewicz, były prezydent sądu obwodowego. Pod tym tytułem opuścił prasę tomik dwunasty *Wydawnictwa towarzystwa Kółek rolniczych*. Autor, wykazawszy na wstępie potrzebę pouczenia w tych sprawach, zastanawia się najpierw nad szkodliwością rozdrabniania gruntów włościańskich, wskutek ciągłych działów i wskazuje środki do utrzymania ich w całości. Następnie wyjaśnia szczegółowo tak główne zasady prawa spadkowego, jak i postępowania spadkowego, oraz podaje główne przepisy prawa, tudzież postępowania opiekuńczego i kuratelarnego. Kończą całość praktyczne wskazówki dla opiekunów i zachęta do wydzierżawiania gruntów sierocych. Książeczka ta jest bardzo cennym podręcznikiem dla właścicieli mniejszych posiadłości gruntowych, a kosztuje tylko 40 h., chociaż tworzy spory tomik o 136 stronach.

„Przewodnik Kółek rolniczych", z 15 lutego, opuścił prasę i zawiera: Pogadanki o sprawach administracyjnych, napisał Jan Guckler, starszy komisarz powiatowy; Niewyzyskane gałęzie gospodarstwa, napisał Edward Klebert; O różnych pokarmach roślinnych; Lucerna; Jak należy pielęgnować i ochraniać drzewka świeżo zasadzone? Pojenie pszczół w zimie; W sprawie wykonywania ustawy o tępieniu pomoru nierogacizny; Nowe książki; Korespondencja z Kółek rolniczych w Bystrej, Krzemienicy, Niechobrzu, Glińsku; wreszcie Kronikę i informacje handlowe.

„Księga poetów". W Warszawie powstała myśl uczczenia dwudziestopięciolecia pracy literackiej, Marji Konopnickiej, przez wydanie zbiorowej księgi, zawierającej wyłącznie polskie utwory poetyckie doby współczesnej. Wydawnictwem zajmuje się redakcja *Wędrowca*, ktora też rozesłała odezwę do wszystkich poetów polskich, zapraszając ich do wzięcia udziału w tej literackiej manifestacji. Cały dochód z wydawnictwa, przeznaczony jest na rzecz jubilatki.

Nieznana uwertura Mozarta, została odtworzona w *Société des concerts du conservatoire* w Paryżu. Rękopis, odszukany w bibljotece konserwatorjum, nosi tytuł: *Ouverture á grand orchestre par Mozart*. Przypuszczają, iż uwertura ta jest jedną z dwu symfonij, które Mozart sprzedał swego czasu w Paryżu dyrektorowi „Concerts spirituels", p. Le Gros.

Polska dyskusja w sejmie pruskim.

Z Berlina donoszą pod datą 5 bm.:

Jeszcze nie przebrzmiały prawie ostatnie dźwięki „Hammerstejniady" w sejmie, gdy dziś znowu poseł polski ks. dr. J a ż d ż e w s k i wydał hasło do nowych zapasów o polską sprawę.

Przy etacie ministra Studta zabrał głos i w mowie blisko godzinnej przedstawił systematycznie i rzeczowo wszechstronny obraz stosunków ludności polskiej na polu szkolnictwa.

Napiętnował odpowiednio niedopuszczanie zakonów i tegoż skutki, system nie dopuszczania duchownych do dozorów szkolnych, cały fałszywy i krzywdzący system wykluczenia języka polskiego ze szkół, nie respektowanie praw rodziców do kierowania religijnem wykształceniem dzieci, bronił Tow. Pomocy Naukowej, wreszcie odparł zarzut ministra Studta, jakoby fałszywie przedstawił zajścia wrzesińskie, podtrzymując we wszystkich punktach swoje przedstawienie, jak prawdziwe. W ciągu mowy wytknął konserwatystom zboczenie z drogi i niewierność zasadom konserwatywnym w kwestji szkolnictwa w dzielnicach polskich.

Zakończył apelem do rządu, by opuścił drogę, po której depce zasady słuszności, a niczego dobrego nie osiągnie.

Odpowiedział też p. Studt. Mówił ciszej jeszcze niż zwykle, widocznie niedomaga i cierpi na duszność.

Treść za to przemówienia była silna i odpowiadała wiadomemu ogólnemu programowi anti-polskiemu.

Najdłużej rozwodził się nad zajściami wrzesińskiemi i ich skutkami, które potępiał w sposób, malujący dosadnio ambarasy rządu z tych zajść wynikłe.

Składki na Wrześniaków nazwał „premią" naznaczoną na nieposłuszeństwo dzieci w obec nauczycieli. Oczywiście żądania polskie uznał za niewykonalne.

Powodzie w Ameryce.

Długotrwałe ulewy, oraz topnienie śniegu i lodów na pagórkach, spowodowały wielkie zniszczenie w St. Zjednoczonych i pochłonęły szereg ofiar w ludziach.

Miasto Patterson, które niedawno było widownią strasznego pożaru, jest obecnie spustoszone przez powódź. Mieszkańcy musieli ratować się ucieczką, pozostawiając cały dobytek na pastwę rozhukanych fal. Miasto jest podzielone na dwie połowy przez szerokiem korytem płynącą rzekę, mosty runęły, tak, że wszelka komunikacja przerwana. Okręg przemysłowy w Passaicu, (New-Jersey), oraz przedmieście stoi na 10 stóp pod wodą, której poziom wznosi się ciągle; łodzie podjeżdżały pod domy i zabierały setki ludzi. W Wilmesbarre (Pensylwanja) zatonęło 6 osób; Matteawan i Fish Kill Landing pogrążone w zupełnych ciemnościach, gdyż zakłady elektryczne stoją na 6 stóp pod wodą.

Pod Philmontem w St. nowojorskim wykoleił się skutkiem podmycia nasypu, pociąg towarowy, przyczem pięć osób poniosło śmierć na miejscu. Połowa miasta Elmira, w tymże stanie, zalana, komunikacja odbywa się przy pomocy łodzi. Poziom wody podnosi się jeszcze; wielkie niebezpieczeństwo grozi miastom Pittsburgowi i Alleghany. Na nowojorskiej centralnej linji kolejowej komunikacja nad rzekami Hudsonem i Mohawkiem przerwana. Kilka pociągów, między innemi „Empire State Express," stanęło śród wody, gdyż wpadające do lokomotywy potoki zalały ognisko. Pasażerów przewieziono dalej na łodziach.

Z wielu bardzo miejscowości nie ma jeszcze dokładniejszych wieści o spustoszeniach i ofiarach w ludziach, są bowiem zupełnie odcięte od świata. Straty materjalne wynoszą dotąd kilka miljonów dolarów.

Czeski projekt językowy.

(*Telefonem*).

Wiedeń 8 marca.

Dziś nastąpi omówienie projektu ustawy językowej, wygotowanego przez posłów czeskich dla przyszłych konferencyj ugodowych czesko-niemieckich. Projekt ten obejmuje Czechy i Morawy, a opiera się na następujących zasadach:

Wszystkie władze państwowe używają w służbie zewnętrznej obu języków. Rzeczoznawcy zeznają w tym języku, jakim mówi strona, a dla której ma być przeznaczone orzeczenie. Świadkowie zeznają dowolnie w obu językach. Dokumenty i pisma wydawane być mają w obu językach i nie wymagają tłumaczenia.

Uchwały, orzeczenia, odpowiedzi na podania ustne lub pisemne, mają być wygotowane w tym języku, w którym wpłynęło podanie ustne lub pisemne. Pisma wygotowane dla osób, które w danej sprawie nie występowały jako strony, mają być zredagowane w języku, którego używały osoby, dla których są przeznaczone.

Postanowienia te dotyczą także kół autonomicznych w Czechach i na Morawach, o ile występują jako strona prywatna.

W sprawach sądowych cywilnych pisma mają być wydawane w tym języku, jakiego używają strony. Jeżeli używają obu języków, to i sędzia ma urzędować w obu językach i pisma mają być w obu językach wydawane.

To samo dotyczy wygotowania wyroku. Te same przepisy obowiązują także w sprawach karnych, o ile oparte są na skardze prywatnej. W innych sprawach karnych należy używać języka oskarżonego, w tym języku ma być wygotowane oskarżenie, wnioski i wyrok.

Wpisy do ksiąg gruntowych mają być czynione w języku, którego domaga się strona, żądająca wpisu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wieczorek Szewczenkowski.

Krakow 8 marca. W teatrze miejskim przy szczelnie wypełnionej sali, odbył się wczoraj wieczorek ku czci Szewczenki, urządzony staraniem ruskiej młodzieży akademickiej. Słowo wstępne wygłosił prof. Hruszewski ze Lwowa, podając szczegóły z życia Szewczenki i niektóre szczegóły o doli ludu ruskiego. Śpiewała następnie artystka sceny lwowskiej p. Łopatyńska, gorąco oklaskiwana. Gromkimi oklaskami nagrodzono chór ruskiej młodzieży.

Głos Narodu z okazji tego wieczorku pisze: „Wszystkie bez wyjątku dzienniki ruskie stale przepełnione są niegodziwem narzekaniem na ucisk ruskiego języka i brak tolerancji u Polaków i t. p. Ciekawą jest rzeczą, w której gminie ruskiej byłby możliwy wieczorek ku czci Mickiewicza i jakby go publiczność ruska przyjęła".

Z cechu introligatorów.

Kraków 8 marca. Tutejszy cech introligatorski zamierza otworzyć kurs ręcznego złotnictwa i robót galanteryjnych, dla starszych uczniów. Wniesiono podanie o subwencję do rady miejskiej. Komisja przemysłowa rady m. uchwaliła przyczynić się do prośby i przyznać 100 koron na urządzenie i 300 koron tytułem rocznej subwencji, pod warunkiem, że kurs pozostawać będzie pod kierunkiem cechu i urządzona będzie corocznie wystawa prac uczniów kursu.

Teatr ludowy.

Kraków 8 marca. P. Andrzej Olszeniak przebudowuje spaloną wielką fabrykę ślusarską przy ulicy Krowoderskiej, na teatr ludowy. Sala będzie na 1.000 miejsc. Przybudowuje się garderobę. Obok teatru będzie urządzony ogródek.

Inspekcja szkół.

Kraków 8 marca. Przybył do Krakowa wiceprezydent rady szkolnej dr. Edwin Płażek i rozpoczął zwiedzanie tutejszych szkół. Jutro przedpołudniem będzie przyjmował w pałacu spiskim na posłuchaniach.

Wścieklizna w Krakowie.

Kraków 8 marca. Prezydent Friedlein konferował dziś z naczelnikiem wydziału V magistratu i weterynarzem miejskim w sprawie środków zaradczych przeciw szerzącej się w mieście wściekliźnie.

Zamach samobójczy.

Kraków 8 marca. Dziś w nocy wykonała zamach samobójczy 18-letnia panna sklepowa, przybyła z Wiednia, niejaka Diernbacher. Przyjechała tu przed kilku dniami. Prawdopodobnie wskutek zawodu w miłości, przecięła sobie brzytwą tętnice u rąk. Pogotowie, opatrzywszy ją, odwiozło do szpitala.

Echa wrzesińskie.

Poznań 8 marca. Różne pisma hakatystyczne donoszą, że wskutek zajść we Wrześni pomnożony będzie personal nauczycielski we Wrześni i w innych miejscowościach na kresach, głównie w Poznańskiem. We Wrześni zbudowaną zostanie nowa szkoła.

Rugi pruskie.

Berlin 8 marca. Wydalono stąd wszystkich słowackich druciarzy, jako „uprzykrzonych" dla rządu.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 8 marca. Izba gmin przyjęła 182 głosami przeciw 51 przedłożenie rządowe o efektywnym stanie armji.

Ks. Henryk w Ameryce.

Nowy Jork 8 marca. Książę Henryk pruski przybył tu wczoraj wieczorem. Ponieważ na pokładzie yachtu „Hohenzollern" zaszedł wypadek zasłabnięcia na szkarlatynę, książe z świtą zamieszkał w hotelu.

Szczepanik w Petersburgu.

Petersburg 8 marca. Bawił tu Szczepanik, który przywiózł z sobą 3 pancerze kulotrwałe i 7 gobelinów z wizerunkiem cesarza Franciszka Józefa. Szczepanik był na dłuższej audjencji u ministra skarbu.

Katastrofa kolejowa.

Nowy Jork 8 marca. Na linji kolejowej Carleton-St. Antonio wykoleił się pociąg osobowy, poczem wagony poczęły się palić. 17 osób zginęło.

Kronika z ostatniej chwili.

Uroczyste pożegnanie prof. Ćwiklińskiego, powołanego, jak wiadomo, na szefa sekcji w ministerstwie oświaty, odbyło się dziś w południe w auli uniwersyteckiej. Do przestronnej sali, weszli nasamprzód profesorowie i dziekani wszystkich fakultetów, w biretach i togach, poprzedzani niosącymi berła pedelami. Następnie, wprowadził uroczyście do sali prorektor Kruczkiewicz dra Ćwiklińskiego i przemówił doń, żegnając go w imieniu lwowskiego akademickiego senatu. Po nim, przemawiał imieniem profesorów prof. Finkel, imieniem zaś akademickiej młodzieży, prezes Czytelni akademickiej Plutyński.

Profesor Ćwikliński, widocznie wzruszony serdecznemi przemówieniami, podziękował serdecznie za zgotowaną mu owację i zapewnił, że unosi ze sobą jak najmilsze wspomnienia i że zawsze lwowską *Almam Matrem* jak najtroskliwszą opieką otaczać będzie.

Pudełko z 26 karnecikami balowymi zapomniał ktoś wczoraj na okienku w filji pocztowej nr. 8. Zdeponowano je na policji.

Rozwoziciel pieczywa, Stefan Prokopowicz, jadąc dziś rano o godzinie 7 ulicą Matejki, na skręcie wywrócił wóz, wraz z pieczywem, przyczem sam pod wóz upadł i doznał tak ciężkich uszkodzeń, że go stacja ratunkowa opatrywać musiała.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 8 marca.

(*fr.*) Eskont prywatny na targu wiedeńskim obniżył się na $2^3/_8$ %. Mimo to zaofiarowanie dalszych weksli było bardzo nieznaczne, a ta niebywała taniość gotówki nie przyczyniła się bynajmniej do ożywienia tendencji targu. Walory żelazne spadały w dalszym ciągu. Akcje „Poldihütte" spadły ponownie o 30 koron, straciły więc w ciągu dwóch dni prawie 70 koron na wartości. Inne papiery spadały wprawdzie nie w tem tempie, ale w każdym razie straciły po kilka procentów. Motywem tego spadku jest wyłącznie wiadomość, że „Poldihütte" nie zapłaci w tym roku żadnej dywidendy. Berlińska giełda w przeciwieństwie do tutejszej była dziś właśnie bardzo dobrze usposobiona dla walorów żelaznych, w Londynie bardzo dobre wrażenie sprawiła wiadomość o zjeździe generałów boerskich na konferencję. Sfery giełdowe przypuszczają, że celem tej konferencji jest omówienie najkorzystniejszych warunków kapitulacji. Akcje afrykańskich kopalń złota podniosły się też w kursie.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

K r a k ó w 6 marca. Płacono: pszenicę białą od 9·25 do 9·65 koron, czerw. od 9·20 do 9·50 kor., żółtą od 9·20 do 9·50 koron, żyto od 7·45 do 7·65 koron, jęczmień browar. od 6·75 do 7·25 koron, na paszę od 6·— do 6·35 koron, owies 7·30 do 7·75 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Wiedeń** 8 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 9 34 do 9 35, na maj-czerwiec od 9·35 do 9·36, na jesień od —·—, do —·—; żyto na wiosnę od 7·68 do 7 69, na maj-czerwiec od 7 63 do 7·65, na jesień od —·— do —·—: kukurydza na maj-czerwiec od 5 48 do 5 49, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7·74 do 7·75, na maj-czewiec od 7·84 do 7 85, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·85 do 13·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie co do pszenicy i żyta silne, reszta spokojne. Deszcz.

— **Budapeszt** 8 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9·25 do 9 26, na maj od 9·25 do 9·28, na październik od 8·23 do 8 24 żyto na kwiecień od 7 50 do 7 53, na październik od 6·83 do 6·84; owies na kwiecień od 7·57 do 7·59, na październik od 6·12 do 6·14; kukurydza na maj od 5·19 do 5 20, na lipiec od 5·33 do 5·35; rzepak na sierpień od 12·40 do 12 50 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna bez ochoty. Usposobienie oziębłe. Pogoda piękna

Wiedeń 8 marca. (Giełda poranna, godz. 10·30). Marki 117·32, Renta majowa 101·60, Węg. renta koronowa 97·35, Akcje austr. zakł. kred. 692·—, Akcje węg. zakł. kred. 71[illegible]·—, Akcje Anglobanku 285·—, Akcje Unionbanku 569·—, Akcje Bankvereinu 463·—, Akcje Länderbanku 432.—, Akcje koleji państwowych 67[illegible]·25, Lombardy 69 —, Akcje koleji Elbethal [illegible]3·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 384 —, Akcje Rima Muranyi 494·—, Akcje pragskiego tow. zel. —, Losy tureckie 110·—, Ruble 254·—, 4% Galic. pożyczka kr. z 1893 r. 96·75, 4% Listy zastawne Banku kraj. 95 40, 56 l. listy tow. kred. ziemsk. 95·40. Usposobienie słabe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę dnia 8 marca o godz. 7 wieczorem.

Traviata

opera w czterech aktach Józefa Verdi'ego.

O S O B Y:

Violetta Valery	pna Bel Sorel
Alfred de Germond	p. Drzewiecki
Georg de Germond, jego ojciec	p. Szymański
Flora de Bervois	pna Rollówna
Annina	pni Kornarzyńska
Gaston, wicehr. de Letoriere	p. Jaroński
Baron Douphale	p. Paszkowski
Markiz Obigny	p. Jeliński
Lekarz	p. Kiczman
Lokaj	p. Fedyczkowski

Przyjaciele Violetty, goście, maski, cyganki. — Rzecz dzieje się w Paryżu i w okolicy tegoż.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8 marca 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. J. Krasicki z Bachorza. Hr. S. Fredro z Wiednia. M. Czarnomski z Krakowa. O. Kimelmann z Uhrynkowiec. K. Wollmann z Budapesztu. R. Kornatowicz z Cognacu. S. Ostrowski z Warszawy. L. Ćwikliński ze Lwowa. L. Świtalski z Przeworska. A. Jungbauer z Wiednia. M. Sokołowski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. B. Osuchowski z Tarki. K. Morwitz z Brzeżan. K. Torosiewicz z Matyjowiec. M. Puchalski z Dworca. J. Tworkowski z Kowenic. J. Kraus z Mad. M. Mataušek z Reichenbergu. H. Hoynig z Wiednia. J. Pieniążek ze Schodnicy. J. Kapko z Lubaczowa. Ks. Kajetanowicz Horodenki. H. Bauer z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za siebie żadnej za nią odpowiedzialności.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Miński i Sp. Z drukarni H. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.